

REDACJA ADMINISTRACJA
Rua Em. Pernes, 842

Prenumerata roczna
W Brazylii 20\$00
W Argentynie, Urugwaju i Paragwaju, 5 pezów argent.
W U.S.A. itd. 2 dol.

Platna z góry

Cena numeru \$300
Za Kurytybę \$400

GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

Primeiro Jornal em lingua polonesa na America do Sul

Adres na listy i przesyłki pieniężne:
GAZETA POLSKA
Caixa Postal B
CURITIBA — PARANA

NR. 9 KURYTYBA S. PAULO NA NIEDZIELE DNIA 2 MARCA ROK 1941
DYREKTOR: P. OLIVEIRA SAPORSKI REDAKTOR: PAWEŁ NIKODEM

Dokumenty polskiego pionierstwa ZNAKOMICI ROLNICY

W roku bieżącym upływa 70 lat od założenia pierwszej osady polskiej w Brazylii. Było to Pilarsinio, które powstało w 1871 r., tuż w sąsiedztwie Kurytyby, na północny zachód od miasta.

Dla upamiętnienia tego historycznego faktu, składając hołd naszym Ojcom Pionierom, których pamięć pozostanie nam zawsze świętą -- postaramy się przypomnieć niektóre dokumenty z pionierskiej naszej przeszłości.

Na wstęp niech nam służy poniższe zaświadczenie władz miejskich w Kurytybie, dokument urzędowy. Oto nasza metryka oficjalna, stwierdzająca czym byli nasi Ojcowie i co ze swego trudu dali tej ziemi, którą nam zostawili w spuściznę:

Z a ś w i a d c z e n i e
Magistrat miasta Kurytyby zaświadcza na prośbę Edmunda Saporskiego, co następuje:

1. Ze na gruntach miejskich fozsenu stolicy osiedliły się trzydzieści i dwie rodziny polskie, wymienione w przedłożonym spisie, zajmując kilkanaście działek ziemi w Pilarsinio i inne tereny, o które wniosły były podanie i które otrzymały w drodze dzierżawy wieczystej;

2. Ze wymienione rodziny polskie oddają się pracy, są znakomitymi rolnikami i bardzo przykładowymi obywatelami;

3. Ze Magistratowi nie jest wiadomo, aby familie owe otrzymały były jakiegokolwiek uwzględnienia lub zaliczki zapomowe ze strony rządu na swe osiedlenie.

Pałac Magistratu, dnia 15 października 1873 roku.

Pisałem własnoręcznie -- Ignacio Alves Correa, sekretarz.
Prezydent miasta:
(Następują podpisy).

Documentos da capacidade colonizadora polonesa
EXCELENTES LAVRADORES

O fluente ano vê transcorrer o 70-º aniversário da fundação do primeiro núcleo polones no Brasil. Foi Pilarsinio, fundado em 1871, à noroeste e à pouca distancia de Curitiba.

Lembrando esse fato e ao mesmo tempo rendendo homenagem aos nossos Pais Pionieiros cuja memoria permanece indelevelmente sagrada para nos, desejanos apresentar um punhado de documentos do nosso passado.

Antes de tudo, seja nos permitido apresentar o atestado das autoridades de Curitiba, documento oficial. Esse é o nosso documento, provando quem eram os nossos Pais e o que deram a essa terra que nos foi legada por herança:

A TESTADO
A Câmara Municipal da cidade de Curitiba atesta, a requerimento do Edmundo Saporski, o seguinte:

1. Que existem estabelecidas no rocio desta Capital as trinta e duas familias polacas, constantes da relação apresentada, occupando alguns lotes de terrenos no Pilarzinho e outros terrenos, que requereram a esta Camara e obtiveram por carta de foro;

2. que as mesmas familias polacas são dedicadas ao trabalho, excellentes lavradores e muito morigerados;

3. que não consta a esta Camara haverem estas familias recebido quaesquer favores, ou adiantamentos premiativos do Governo para seu estabelecimento.

Paço da Camara, 15 de Outubro 1873.
Eu, Ignacio Alves Correa, secretario o escrevi.

O Presidente da Camara Municipal
Assig.: Antonio Augusto Ferreira de Moura
Ildelfonso Marques dos Santos
Antonio M. de Oliveira
Antonio Mendes Bandeira
Joaquim Ventura d'Almeida Torres



Defilada wojska polskiego w jednym z miast w Sakocji. Tłumy Szkół witały owacyjnie dziarskich chłopców. — Desfile de tropas polonesas numa cidade da Escocia. Uma multidão de escocesses ovaciona os soldados em desfile.

z mieszkań, i o dziwo, nawet z mieszkań robotniczych.

Na całym obszarze ziem polskich, najechanych przez komunistów moskiewskich, obrabowano z mebli i urządzeń wszystkie hotele i pensjonaty. Dość rzec, że z samego Łucka na Wołyniu wywieziono w jednym dniu aż 180 wagonów wypełnionych skradzionymi meblami. Polska była już nieraz ofiarą rabunku ze strony najazdźców tak ze wschodu, jak zachodu. W czasie ostatniej wojny z Sowiecami w 1920 roku, która skończyła się tak walnym zwycięstwem Polaków, bolszewicy zniszczyli niemal całą wschodnią połowę Polski. Tamten rabunek, przed 20-tu laty, był wszelako wynikiem oraku dyscypliny wśród hord barbarzyńców. Obecny rabunek, to systematyczna i zorganizowana grabież, przeprowadzana przez władze sowieckie z urzędu, w rok po ukończeniu działań wojennych.

Tylko po portugalsku

Rio. Na posiedzeniu Narodowej Rady Prasowej pod przewodnictwem dyrektora generalnego Departamentu Prasy i Propagandy p. Lourivala Fontesa, postanowiono, że gazety drukowane w obcych językach mogą wychodzić do dnia 31 lipca 1941 r. W tym czasie muszą się przygotować do używania wyłącznie języka brazylijskiego, inaczej zostaną zamknięte.

stanie im odebrany rejestr. Do tej daty, która jest terminem, wyznaczonym przez prezydenta republiki w akcie z dnia 31. stycznia, wszystkie pisma i przeglądy, które nie wszczęły jeszcze procesu o rejestrację w Dip-ie, winne dostarczyć dowody, że właściciele gazet, zarządzający, kierownicy i każda inna osoba, biorąca udział w umysłowym lub gospodarczym kierowaniu pismem, jest brazylijaninem z urodzenia. Gazety te i przeglądy podlegają nadto specjalnemu podatkowi za używanie obcego języka, za lata 1939 — 1941, wedle tabeli 2 n. 10, na zasadzie art. 215 dekretu nr. 3,010 z dnia 20. 8. 1938 r.

Nowy porządek nazystowski i bolszewicki

Rio. Stołeczny, doskonale prowadzony dziennik „Correio da Manhã” przyniósł następujący artykuł redakcyjny:

Polska, najechana przez sąsiadów z zachodu i wschodu, poznała nie tylko ciężar obcego jarzma, już jej dobrze i z długich lat znany. Towarzysze chwilowego zwycięstwa, jeden wcześniej drugi pręgi później, nie zadowolili się samym rozszarpaniem ziem Rzplitej. Przeciwnie, wydali ludność nieszczęśliwego kraju na najgorszą poniewierkę. Uznają, co prawda, prawo ludu polskiego do oddychania tlenem, aby przedłużyć jego mękę i tortury.

Z jednej strony narzucanie bezbożnictwa, i to na ziemi głęboko religijnej. Z drugiej, porządek poniżania. W okupacji sowieckiej oddawanie czci Bogu jest przedmiotem prześladowań, wśród których nacisk gospodarczy jest sposobem najagradniejszym. Pod najadem prusackim lud jest zmuszany do pracy dla okupantów i nie ma prawa do najmniejszego sprzeciwu.

A zatem, gdy na wschodzie majątki kościelne ulegają konfiskacie a obywateli widzą się zmuszeni zostać członkami „Ligi Bez Boga”, aby nie umrzeć z głodu wraz z najbliższą rodziną — na zachodzie tymczasem wylapuje się wyrzutek od 16-tu lat po ulicach i gdziekolwiek ich można przydybać, i wysłać się ich jako robotników i parobków

OPRYSZKI SOWIECKIE

Ze wszystkich stron Polski, najechanej przez bolszewików, nadchodzi wiadomości o zorganizowanych rabunkach, których Sowiety chcą ograbić Polaków z ich mienia i dorobku. „Dla wprowadzenia w życie wspólnoty — jak mówią bolszewicy opryszki — i dla zrównania różnic społecznych”, wywieziono ze Lwowa w głąb Rosji wszystkie samochody, włącznie z taksówkami, czyli autami do wynajęcia. Z dawnych koszar piechoty polskiej w Czortkowie zabrano wszystkie łózka metalowe a zastąpiono je pryzmami z drzewa. Ze szczególnym upodobaniem konfiskują Sowiety wszystkie meble, i w ostatnich tygodniach wywieziono do Rosji wszystkie urządzenia z banków, większych firm handlowych, oraz

a victoria. Ao contrario, estão submetendo as populações do mallogrado país as medidas mais vexatorias. Não lhes, em todo caso, o direito a respirar o oxigenio, para que vivam e possam continuar a soffrer.

De um lado, é a campanha atheista, numa terra de apurado sentimento christão. De outro, é a imposicao de um regime humilhante. Na regio sovietica, a veneracao a Deus e objecto de medidas directas, entre as quaes a mais snave e a pressao economica. No rest nte do país, o povo é forçado a trabalhar para os conquistadores, sem direito a mais leve objecto.

Assim, enquanto na zona do leste se confiscam os bens das congregações religiosas e se forçam os cidadãos a alistar-se na „Liga dos Sem Deus”, para que não morram de fome e não vejam morrer os que lhes são caros, nas demais zonas os moços a partir dos 16 annos, são agarrados nas ruas e onde quer que se encontrem, para trabalhar nas fabricas e nos campos dos inimigos de sua patria. São

Zapamiętaj

dobrze ten znak

Jest to godło znanej i cudownej maści

Pomada Minancora

Jest to najlepsza maść, która leczy wszystkie rany na skórze ludzkiej, a ma nawet zastosowanie u bydła

NAD MINANCORĘ NIEMA LEPSZEJ POMADY

Farmacia Cruz w Avaré, stan S. Paulo wyleczyła pomadą MINANCORA wrzody, których nawet preparat 914 nie zdołał był usunąć. Pani Carolina Palhares z Joinville wyleczyła jednym pudełkiem ranę, zadawaną od 9 lat. Były setki podobnych wyleczeń.

POMADA MINANCORA jest w użyciu w szpitalach domach zdrowia i klinikach lekarskich.

WAŻNE Prawdziwą POMADĄ MINANCORA nie jest nigdy sprzedawana inaczej, jak tylko w pudełkach oryginalnych z godłem, jak wyżej. Odrzućcie naśladownictwa! Żądajcie tylko MINANCORY prawdziwej, w pudełku oryginalnym.

Uważajcie dobrze przy zakupie!

Jest to produkt Laboratorios „Minancora”, Joinville

Każdy zapobiegliwy gospodarz stara się, aby miał zawsze w domu znakomite piwo **IMPERIAL PILSEN** oraz świetny i rowy wynalazek „**DELICIOSO**” z soku pomarańczowego **bez alkoholu**

Z BROWARU ATLANTICA — Curitiba, Av. Iguassu nr. 153. Telefony 790 lub 791

(Wiadomości Krajowe)

Guaratuba

Wobec wykończenia gościnnia Kurytyba-Joinville wchodzi na porządek dzienny sprawa pobudowania odnogi tegoż gościnnia do Guaratuby, wspaniałej plaży parafiskiej, uchodzącej słusnie za najwspanialszy odcinek wybrzeża morskiego na południu Brazylii...

Droga z Kurytyby do Rio Negro

Połączenie stolicy kraju z południowymi stanami za pomocą dróg kołowych, jest jednym z dzieł, które odnowione Państwo zamierza wykonać i które jest wprowadzane w życie z całą regularnością...

Rodacy chorzy

Wasze zdrowie ma pełno niespodzianek. Źródło zdrowia — Lekarstwo Carminalivo Plazuka z ziół i korzeni leczniczych; szybko działające na choroby żołądka, kiszki i wątroby...

Sprzedaje się w aptekach i składach aptecznych. Cx. postal. 1043—S. Paulo

Nawsk Szkoły Normalnej Jedyna Apteka Polska w Kurytybie Farmacia da Criança Posiada stale na składzie wszelkie lekarstwa krajowe i zagraniczne...

Pierwszy w S. Paulo polski Skład mebli używanych SPRAZEDAŻ I KUPNO Zadolenie kupującego w wielkim wyborze; staranne wykończenie i racjonalna cena...

W przejeździe do S. Paulo nie zapomnij wstąpić do Wawrzyńca Oliczka Pensjonat polski i Bar R. Afonso Pena 417 S. PAULO 42-41

Tow. Polskie im. Józefa Piłsudskiego w São Paulo Av. do Estado 1855 (ant. 12) Zebrania tygodniowe odbywają się w każdą środę o godz. 8 wiecz.

CUKIERNIA POLSKA "MAZURKA" F. SZANKOWSKA & SYN S. PAULO, ul. Sebastião Perreira, 116 (Sta. ecilia), Tel. 5-5403

ba odniosła również korzyści z powodu tego połączenia, głównie pod względem turystycznym. Stolica Parany stanowi obecnie punkt przyciągania dla ludności północnej-wschodniej Catariny...

Nowa szkoła rolnicza

Rząd parafiński, zakładając w różnych punktach stanu zakłady naukowe, mające na celu praktyczne wprowadzenie w życie zamierzeń Prezydenta Republiki, co do rozszerzenia wiadomości z dziedziny gospodarki wiejskiej...

Skład kawy w Kurytybie

Już przed laty, rząd, stanowiąc oliniarów Departamentowi Narodowemu Kawy grunt w stolicy Parany, na którym ma być rozbudowany skład do przechowywania parafińskiej kawy. Obecnie Departament Kawowy wysłał do Kurytyby inżyniera M.F. Soierala...

BOL Jedynym środkiem dla usmierzania go jest UŻYCIE BALSAMU STA. HELENA

Ważne ogłoszenie dotyczące imprez i wydarzeń w mieście.

principalmente economico pois veio estabelecer uma ligação directa, entre a região do vale de Itajay, com os principais centros consumidores do país. Curitiba, foi igualmente favorecida com esta ligação principalmente, no ponto de vista turístico...

Rynek kakaowy

Pewne pismo wydawane w S. Salvador, ogłosiło wywiad, który mu został udzielony przez dyrektora handlowego Instytutu Kakaowego, a zawierający ciekawe dane o rynku tego produktu. Ceny kaka o utrzymują się stale na jednej wysokości...

NOTÍCIAS DO PAÍS

Terminada como está a estrada Curitiba - Joinville entrou em estudos a construção do ramal até Guaratuba, a excelente praia paranaense que com toda razão passa pelo mais aprazível setor do nosso litoral. O jornal "Diário da Tarde" ocupando-se desse assunto lembra, que entre os projetos da estrada em estudos o que se destaca é o plano do Eng. Pedro Sa oreli. Alegro-mo-nos pelo motivo de que o original projeto do diretor do nosso periódico merece o reconhecimento público e congratulamo-nos desejando que o seu plano de ligar Guaratuba com o sistema de estradas paranaenses obtenha a mais rápida concretização...

Biuro Adwokackie Drzy. Antoni Firakowski Vasco J. Taborda Sprawy cywilne, handlowe robotnicze, Naturalizacje i inwentaryzacje. Udziela się informacji w sprawach wojskowych. Odbiór pieniędzy w urzędach publicznych. Przyjmuje się sprawy z interieru i udziela się informacji listownie. RUA 15 DE NOVEMBRO, 52 - 1 andar - od 3-6

Na sprzedaż w Iraty --- Kolonia Rio Bonito SKLEP z dużym depozytem i domem mieszkalnym przy drodze z Iraty do kolonii Gonçalves Junior. Wspaniała okazja dla kupców, handlujących produktami kolonialnymi. Blizsze informacje na miejscu Madzgalla & Cia Caixa postal 82 IRATY - RIO BONITO

Niezawodna przy łupieniu i wypadaniu włosów. Robi włosy silnymi, jedwabnymi i perfumuje je. Najlepszy środek w niedomaganiach skórnych w częściach owłosionych. We wszystkich aptekach i drogeriach Wyrób Lab. "Minancora" w Joinville

Godzina wyzwolenia - bliska

Przemówienie ministra angielskiego do Polaków

London. Brytyjski minister pracy Ernest Bevin miał przemówienie przez radio do Polaków na ziemiach Rzplitej i wesał ich aby nie upadali na duchu, gdyż zbliża się godzina wyzwolenia. Minister brytyjski zapewnił, że W Brytania nie zapomni rygdy bohaterkich czynów Polaków ani też nie puści w niepamięć heroicznej obrony Warszawy. "Wiemy — mówi minister Bevin — że gdybyście byli posiadali broń bardziej nowoczesną i gdybyście byli rozporządzali silniejszymi środkami obrony, to byłobyście wstrzymali najazd naszego wspólnego wroga. Bohaterstwo polskie przewyższa o wiele wyczyny wojenne najeźdźców."

"Lud angielski pracuje bez przerwy, aby zagwarantować potrzebny produkcję materiału wojennego. Anglicy wyrzekli się wypoczynku i przyjemności. Lud brytyjski odpięra po bohaterstwa naloży nieprzyjacielskie na swe miasta i wierzby niezachwianie, że uniemożliwi Hitlerowi i jego partyjnikiem wykonanie ich zamierzeń. Każdy dzień, każda godzina i każdy wysiłek zbliżają nas do upragnionego zwycięstwa. — Jeżeli dawniejszy zabory nie zdołali was zniszczyć, to tym mniej widoków mają na to dzisiejsi najeźdźcy. Przesyłamy nasze gorące pozdrowienia dla Waszych rodaków, jeńców wojennych, gdyż podziwiamy ich niezrównaną wytrwałość w boju, w obliczu przynajmniej przewagi wroga."



Córki królewskiej pary brytyjskiej, księżniczka Izabela (po prawej; jest ona następczynią tronu) i jej młodsza siostra Małgorzata Róża — przy czytaniu powieści o wojnie brytyjskiej w całym świecie, które zostało nadane przez radio. — As princesses inglesas, Isabel (a direita) e Margaret Rose, fazendo sua primeira alocução pelo radio, dirigida as crianças britanicas do todo mundo.

Z RIO Tajne posiedzenie Federalna Rada imigracji i kolonizacji w Rio odbyła w gmachu Ministerstwa spraw zagran. tajne posiedzenie, na którym omawiano sprawy pobytu obcokrajowców w kraju. Nie wolno niszczyć lasów Federalna Straż lasna wraz z Radą leśniczą przedsięwzięła energiczne kroki, aby zapobiedz nadmiernej niszczeniu lasów brazylijskich. O Conselho de Imigracao e Colonizacao realizou, no Itamaraty, uma sessão secreta, na qual se tratou da permanencia de estrangeiros no país. — Serviço Florestal, em acção conjunta com Conselho Florestal Federal, desenvolveva, d'oravante, uma energica actividade no sentido de cohibir os excessos dos devastadores de matt a. Polskie ołówki; Polskie Pocztówki polskie żyłki; Kugutki na ból głowy, najlepsze w świecie, 5 sztuk 28500, Tabaki do żażywania w 15 listach FLORECKI — Cuartaria Liberty Rua do Rosario 64

General = redaktorem Stanowisko naczelnego redaktora "Dziennika Polskiego" w Cleveland, Stany Zjedn. objął generał armii polskiej Bolesław Wieniawa Długosowski, były ambasador polski w Rzymie, dawnej adiutant Marszałka Piłsudskiego.

Dla Rodziny, pragnącej pracować i mieć dochód, nadarza się znakomita sposobność przez kupno "HOTELU OESTE" w Kurytybie. Jest to hotel, położony w najbardziej centralnym punkcie Kurytyby, przy ul. Quinze nr. 43, posiada 42 pokoi, otoczony urzędami municypalnymi, stanowymi i federalnymi, w pobliżu stacji autobusowych, z których wychodzą omnibusy na północ, na południe, na zachód i na wschód. Cena sprzedaży 30.000\$000 za gotówkę lub 37.500\$000 na spłaty. Zainteresowani zechcą się zgł: się osobliście lub listownie wprost do właściciela João Darski Silva, który też wyznał powód sprzedaży.

Koloniści, uwaga! Kupujemy rośliny lecznicze, jak: Rumianek — Camomilla Korriander — Coendro Aayz — Herva doce Mięta — Hortelã Koper — Funcho Orz inne rośliny Dobre ceny DROGARIA E FARMACIA MINERWA Praça Tiradentes nr. 554 - KURYTYBA Telefon, numery: 220 - 1220 - 2220 i 2767

1941 K U R Y T Y B A

Znachor

P o w i e ś ć

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

— 14 —

o niej myślał. Jeżeli jednak było tak naprawdę, tym większą kłopotliwość napędziła jego serce.

— Oglaszam ją — mówił do siebie — oszalałam sobą. Jest taka inteligentna i taka subtelna. Ślad drażliwości i obawy, by nie okazać mi, że jej sprawy są drobne, codzienne, pospolite.

Doszedłszy do takiego wniosku starał się wygrażać jej tę krzywdzącą nierówność. Wnikał z największą uwagą i z przejęciem w szczególności domowe, interesował się jej strojami, perfumami, podchwytując każde słówko projekcji towarzyskich czy dotyczących pokoiu dziecięcego i rozważał je z takim zajęciem, jakby obchodziło o sprawy naprawdę ważne.

Bo i były dlań ważne, ważniejsze ponad wszystko, skoro wierzył, że szczęście należy pielęgnować z największą troskliwością, skoro rozumiał, że to niełatwo wywane z pracy godzinny, które może Beacie poświęcić, musi napełnić jak najżywszą troską, jak największym ciepłem...

Auto stanęło przed piękną białą willą, niewątpliwie najładniejszą w całej Alei Brdów, a jedna z najelegantszych w Warszawie.

Profesor Wilczur wytkoczył nie czekając aż skofer otworzy drzwiczki, wziął z jego rąk pudło z futrem, szybko przebiegł chodnik i drożkę, własnym kluczem otworzył drzwi i zamknął je jak najciszej za sobą. Chciał Beacie zrobić niespodziankę, która ułożył sobie jeszcze przed godziną, gdy pochylił nad otwartą klatką piersiową operowanego obserwowali powłokny spłot aurt i wien.

— 11 —

meza i tak kochającego mogłaby pozazdrościć jej każda kobieta.

— Zapewne.
Panna Janowiczówna przeszyła go ogólnym wzrokiem.

— Ma wszystko, o czym kobieta może marzyć! Ma młodzież, urodę, cudną córeczkę, sławnego i powszechnie uwielbianego męża, który pracuje dniami, nocami, by zapewnić jej wygodę, zbytki, znaczenie w świecie. I upewniam pana, doktorze, że ona to umie ocenić!

— I ja nie wątpię — skinął lekko głową — tylko wiem, że kobiety najwyższej cenią...

Nie dokończył, gdyż do gabinetu wpadł dr. Bang i zawołał:

— Zdumiewające! Udało się! Będzie żył!

Z entuzjazmem zaczął opowiadać przebieg operacji, przy której asystował.

— Jeden tylko nasz profesor mógł się porwać na to!... Pokazał, co umie — zawołała panna Janowiczówna.

— No, nie przesadzajmy — odezwał się dr. Dobraniecki. — Moi pacjenci nie zawsze są lordami i milionerami, może nie zawsze mają sześćdziesiątkę, ale historia zna cały szereg pomyślnych operacji serca. Nawet historia naszej medycyny. Warszawski chirurg dr. Krajewski taką właśnie operacją zdobył światowy rozgłos. A było to trzydzieści lat temu!

W gabinecie zebrało się jeszcze kilka osób z personelu lecznicy i gdy po chwili zjawili się profesor zasypano go gratulacjami.

— 9 —

która śmiać się mogła nowym wielkim triumfem chirurgii i przynieść jeszcze większą sławę nie tylko profesorowi, nie tylko jego lecznicy i uczniom, lecz całej nauce polskiej.

Profesor Wilczur operował wrzód na sercu. Trzymał je oto w lewej dłoni i rytmicznym ruchem palców masował nieustannie, gdyż wciąż słabło. Przez cienką gumową rękawiczkę czuł każde drgniecie, każdy lekki bulgot, gdy zastawki odmaływały posłuszeństwa i drętwiejącymi palcami zmuszał je do pracy. Operacja trwała już czterdzieści sześć minut. Czując nad pulsem dr. Marczewski już po raz szósty sanurzał pod skórą pacjenta igłę szprycy z kamforą i atropiną.

Prawa ręka profesora Wilczura raz po raz polyskiwała krótkimi ruchami lancetów i żyłek. Na szczycie wrzód nie sięgał głęboko w mięsień sercowy i eksaltował się płytkim prawidłowym stożkiem. Życie tego człowieka było do uratowania. Oby wytrzymał jeszcze osiem, dziewięć minut.

— A jednak nikt z nich nie odważył się! — chępliwie pomyślał profesor.

Tak, nikt, żaden chirurg ani w Londynie, ani w Paryżu, w Berlinie, czy Wiedniu. Przywieźli go do Warszawy, wyrzekając się sławy i kolosalnego honorarium. A to honorarium to do budowania nowego pawilonu lecznicy i coś ważniejszego, bo podróż Beaty z małą na Wyspy Kanaryjskie. Na całą zimę. Cieżko będzie bez nich, ale zrobi to im doskonale. Nerwy Beaty w ostatnich czasach... Sinawo-różnawawa poduszka płuca wzduła się

— 2 —

szpazmatycznym oddechem i skurczyła się nagle. Raz, drugi, trzeci. Kawalek żywego mięsa w lewej dłoni profesora zadrgotał. Z malej ranki na fioretową błonę spłynęło kilka kropel krwi. W oczach wszystkich obecnych zamigotało przerażenie. Rozległ się cichy syk tlenku, a igła Rekordu wnikała znowu pod skórę chorego. Grube palce profesora ścisnęły się i otwierały rytmicznie.

Jeszcze kilka sekund i ranka była oczyszczona. Cienutka nić chirurgiczna miała teraz dokonać dzieła. Jeden, drugi, trzeci szew. To było wprost nie do uwierzenia, że te ogromne ręce zdolne są do takiej precyzji. Ostrożnie złożył serce i przez chwilę wpatrywał się w nie uważnie. Pęczniało i wiotkło nierównym tempem, ale niebezpieczeństwo już minęło. Wyprostował się i dał znak. Z płacht sterylizowanych płócien dr. Skórzeń wydobyl wyłowaną część klatki piersiowej. Jeszcze kilka niezbędnych kabiegów i profesor odetchnął. Reszta należała już do asystentów. Mógł im w zupełności zaufać. Wydał kilka dyspozycyj i przeszedł do ubieralni.

Z rozkoszą odetchnął tu zwykłym powietrzem, zdjął respirator, rękawiczki, fartuch i kitel zabrzęgane krowią i przeciągnął się. Zegar wskazywał drugą trzydzieści pięć. Znowu spóźnił się na obiad. I to w taki dzień. Beata wprawdzie wie jak ważną ma dziś operację, ale niewątpliwie spóźnienie w takim dniu sprawi jej dużą przykrość. Umysł nie wychodził z rana z domu niczym po sobie nie dał poznać, że pamięta tę datę: ósma rocznica ich ślubu. Ale Beata

— 15 —

W hallu jednak czekał Bronisława i stara gospośnica Michałowa. Zapewne Beata nie była w dobrym humorze z powodu jego spóźnienia, gdyż mieli miny przeciwnie i widocznie na czekali. Profesorowi pusto to plany i rękami ręki kasał się im wyznosić.

Pomiano to Bronisław odezwał się:

— Pani profesorze...

— Ose!... — przerwał mu Wilczur i marszcząc brwi dodał szepcąc — weź palto!

Służący chciał znowu coś powiedzieć, lecz tylko poruszył ustami i pomógł profesorowi rozebrać się.

Wilczur przedko otworzył pudło. Wyjął z niego piękne palto z czarnego lśniącego futra o długim jedwabnym włosie, narzucił je sobie na ramiona, na głowę włożył zawadiacko kółeczko z dwoma filofornie związującymi ogonkami, na rękę wsunął mufkę i z rozradowanym uśmiechem przejrzał się w lustro: wyglądał arcykomicznie.

Ruszył okiem na służbę, by sprawdzić wrażenie, lecz we wrotku gospośki i lokaja było tylko zgorzelenie.

— Głupiasy — pomyślał.

— Pani profesorze... — zaczął znowu Bronisław, a Michałowa zadreptała na miejscu.

— Milczec, do licha — szeptnął i wymiatając ich, otworzył drzwi do salonu.

Spodziewał się zastać Beatę z małą albo w różowym pokoju albo w buduarze.

Przeszedł sypialnię, buduar, dziecinny. Nie było ich. Zawrócił i zajrzał do gabinetu. I tu było pusto. W jadalni na ukwieconym stole, polyskującym bluszczami porcelany i kryształami, były dwa

— 01 —

Niedowolpne wzruszył ramionami. — Choćby mi pańska uwaga...

Panna Janowiczówna nie lubiła Dobranieckiego. Podobał się jej jako mężczyzna, bo istota i w wysokim bardzo przystojny z tym orlim nosem i w wysokim dumnym czolem, wiedział, że jest światnym chimie, bo sam profesor powierzał mu najtrudniejsze operacje i profesorowi uważał go na na stanowisko docenta, uważała go jednak za zimnego karierowicza, polującego bogate małżonki profesora, tym nie wierzyła w jego odwagę i poświęcenie dla profesora, któremu przecie wszystko zawdzięczał.

Dobraniecki był dość subtelny, by wyczuć tę niechęć. Ponieważ jednak miał zwyczaj nie narzązać sobie nikogo, kto mógłby mu w czymkolwiek szkodzić, odeswał się pojednawczo, wskazując na stojące przy biurku pudło:

— Sprawia pani już nowe futro? Widzę, że od Porsajkiego.

— Nie stać mnie w ogóle na Porsajkiego, a zwłaszcza na takie futro.

— Az, takie?

— Niech pan zajrzy. Czarne sobole.

— Fu... Fu... Fu... Dobrze się powodzi pani Beacie. Pokiwał głową i dodał:

Przynajmniej materjał.

— Co pan przez to rozumie?

— Nic.

— Wtedyżby się pan -- wybuchła. — Takiego

W walce byciu Sidi gdzie rozpłyknąc... ska na Li... macje pols... się licznie... wódyc znał... szkody, któ... czajnej zro... dzielności b... kim właśn... było zdoby... karabinów... przedmieści... re musiało... tego jeden... brytyjskich... podczacie... brali się n... szturmem p... skimi karab... Nie mieli on... ny jak ciem... Polacy, któr... przyznaje... służby prz... Aleksandrii... no się o do... trzymującym... polskich, t... część siły a... Wschodzie, i... dają się z c... swojej spraw... czne zwycię...

Pisma
Z licznych wychodzących zających sem... rodów zagar... cy, ni jlicznie... prasa polska... polska, która... dynie, był... smo, jak wsi... dzienne, red...

Na sprzedaż
14 m. długi, trwałszego (preta). — 28 t... ów, dużo mar... woiówk faryny... nis. Wepniały... domu. Piętko... dok. Cena tylk... mos — MOR...

Na sprzedaż
rych i murów... Informacje u w... kenberg av. E... rtyba.

Loko
16 do 20 HP. 1... 130 lbs. ciśnien... cenie nieprzekr... pię zaraz za go... na adres: Wł... Paulo, rua S...

Pensjonal
Rna B. do... Przyjmuje pr... by. Pokoje czy... sędna. Ceny p... rące i zimne. I... specjalne.

Wasza prz... ziemi w m...
Con... przedsiębior... miliona a... dogodnych... Zien... roba, oane... Zwi... kraju. Tu... dajemy d... Po... żnionego... fonso Pe... Mówimy p...

„J...
MLY...
Calix...
UL. M...

„J...
MLY...
Calix...
UL. M...

ze nie są zupełnie równi. Przeciwnie, na każdym kroku podkreślał, że żyje tylko dla niej, że pracuje tylko dla niej i że tylko przez nią jest szczęśliwy. Zresztą była to szczerą prawdą.

Kochał Beatę do szaleństwa i wiedział, że ona odplaca mu równą miłością, chociaż cicha i mniej impulsywna. Zawsze była taka pastelowa i delikatna, jak kwiat. Zawsze miała dlań uśmiech i dobre słowa. I myślałby, że nie potrafi być inna, gdyby ją raz po raz głośnym śmiechem, zartobliwą i żalotną lekroć otaczała ją towarzysząca młodzieży i lekroć nie wiedział, że on na nią patrzy. Na głowie stawał, by przekonać ją, że jest bardziej od innych, od najmłodszych go-ów do takiej bestrzecznej zabawy — na próżno. Wreszcie z biegiem czasu pogodził się z tym, wyperwadował sobie pretensje do dalszego spotęgowania i tak olbrzymiego swego szczęścia.

I tak przyszła ósma rocznica ich ślubu, ósma rocznica wspólnego życia nie zakłóconego ani razu najmniejszą sprzeczką, najdrobniejszym sporem, czy bodaj cieniem nieufności, za to ileż razy rozświetlonego tysiącem chwil i godzin radości, pieszczot, zwierzeń...

Zwierzeń... Właściwie tylko on się jej zwierzał ze swych uczuć, myśli, planów. Beata nie umiała tego, lub też jej życie wewnętrzne było zanadto jednolite, zanadto proste... Może zanadto — Wilczur skarcił siebie za to określenie — zanadto ubogie. Uważał, że uwłaszcza to Beacie, że ją skrzywdził tak

Stuchali ich z uśmiechem radości na swojej czerwonej wielkiej twarzy, lecz wciąż rzucił okiem na zegarek. Minęło dobrych dwadzieścia minut zanim znalazł się na dole w swojej dużej czarnej limuzynie.

Do domu — rzucił szoferowi i rosiadł się wygodnie. Zauważył, że było szybko. Był zdrowszy i silny, a chociaż skutkiem tuszy wyglądał nieco starszy, miał przecież tylko czterdzieści trzy lata, a czuł się jeszcze młodszym. Czasami po prostu jak smarkacz. Przecie umiał z małżonką kochać się i żyć, a w tym czasie lub bawić się w chowanego nie tylko dla jej przyjemności, ale i dla własnej.

Beata nie chciała tego zrozumieć i gdy przegładła mu się w takich chwilach, miała w wyrazie oczu coś jakby żalenie i obawę.

Rafale — mówiła — gdyby cię tak zbacznono! — Może zanadto żałowała mi nie wówczas na freblankę — odpowiadał ze śmiechem.

A w gronie rzeczy robiło mu się w takich chwilach trochę przykro. Beata niewzruszona była nalepszą żoną na świecie. Na pewno go Kochała. Dlatego jednak odnosiła się do niego z takim niepokojącym smutkiem, z jakimś jakby ciężkim w jej dbałości i pieczołowitości było coś zlituj się. W pierwszych latach przyznawali, że się go boi i robiły wszystkie możliwe próby, żeby się go omyśleć i oszczędzić przykroć studenckich, starał się wyłowić z jej głów i najmniejszą kąsk o tym,

W sali operacyjnej panowała zupełna cisza. Zgradka przerywała się ostro, krótki brzęk metalowych narzędzi chirurgicznych na szklanej płycie. Powietrze nagrzane do trzydziestu siedmiu stopni Celjusza przemiłował słodkawy zapach chloroformu i sorowa wód krwi, które przedostając się przez respiratory napełniały płuca niesmożną mieszaniną. Jedną z szpitalistów zemdlała w kacie sali, lecz nikt z pozostałych nie mógł odejść od stołu operacyjnego, by ją ocucić. Nie mógł i nie chciał. Trzej asystujący lekarze nie spuszczały czujnego wzroku z otwartej czerwonej jamy, nad którą poruszały się wolno i zdawało się niezgrabnie wielkie grube ręce profesora Wilczura.

Każdy najmniejszy ruch tych rąk trzeba było zrozumieć natychmiast. Każde mruknięcie wydobywające się od czasu do czasu spod maski zawieszono w magnetycznym oku. Szło przecie nie tylko o życie pacjenta, lecz i o coś znacznie ważniejszego, o udanie się tej szalenie, beznastkowej operacji.

Wiedziała, że zapomnieć nie mógł. Co roku tego dnia otrzymywała jakiś piękny present, co roku piękniejszy i co roku droższy, w miarę jak rosła jego sława i majątek. I teraz już na pewno w gabinecie na parterze jest cowa. Kusznierz musiał już rano przysiąść...

Profesor spieszył się i przebrał szybko. Musiał jednak zajrzeć jeszcze do dwóch chorych na drugim piętrze i do pacjenta operowanego przed chwilą. Czujący przyniósł. Skórzen narzucił krótko: — Temperatura trzydziści pięć i dziewięć, ciśnienie sto osiemnaście, puls bardzo słaby i lekką arytmia, skończysz do sześćdziesiąt sześć.

— Dziękuję Bogu — uśmiechnął się do profesora. Młody lekarz obrzucił wzrokiem pełnym uwielbienia ogromną niedźwiedziową postać sępa. Był jego stuchaczem na Uniwersytecie. Pomagał mu w przygotowaniu materiałów do jego dzieł naukowych, póki jeszcze profesor pracował naukowo, odkąd zaś otworzył własną lecznicę, dr. Skórzen znalazł tu dobrą pensję i duże pole pracy. Może zadowolony w duchu, że sępa w, rzeki się tak nagłe ambicji uczonego, że ograniczył się do belletyki uniwersyteckiej i do robienia pieniędzy, ale nie mógł go z tej racji mniej cenić. Wiedział przecie, jak i wszyscy w Warszawie, że profesor nie robił tego dla siebie, że pracował niczym niewolnik, że nigdy nie zawahał się wziąć za siebie odpowiedzialności i często dokazywał takich cudów jak dziś.

— Pan jest geniuszem, profesorze — powiedział z przekonaniem.

Profesor Wilczur zasmiał się swoim niskim dobrodusznym śmiechem, który takim spokojem i uśmiechem napełniał jego pacjentów.

— Bez presady, kolego, byś przesady! I wy do tego dojdziecie. Ale przyznam, że jestem kontent. W razie czego kazać dzwonić do mnie. Chociaż sądzę, że obejdzie się bez tego. I wolabym, bo mam dziś... święto domowe. Już tam pewno dzwonił, że obiad się przysmał!

I profesor nie mylił się. W jego gabinecie już kilka razy odbywał się telefon.

— Proszę zawiadomić pana profesora — mówił lokaj — by jak najprędzej wracał do domu.

— Pan profesor jest na sali operacyjnej — za każdym razem zjednakowa flegma odpowiadała sekretarce, panna Janowiczówna.

— Oczekaj się.

— Ach, prawda. Spodziewałem się niżej zabawy... Jak zawsze w nich będzie wymyślenia orkiestra, Inkausowa kolacja i najlepsze towarzystwo.

— Zapomniał pan, o dziwo, o pięknych kobietach — zauważyła ironicznie.

— Nie zapomniatem. Skoro pani tam będzie... — odciął się.

Na chude policzki sekretarki wystąpił rumieniec.

— Gdzie jest pani? Nagle wzrok jego zatrzymał się na stole. Przy jego nakryciu oparty o wysmukły kryształowy kieliszek stał list. Bładoniebieska koperta z wyrazobronymi brzoškami.

Serce skoczyło mu w karkotownie zawitowało. Jeszcze nie rozumiał, jeszcze nic nie wiedział. Wyciągnął rękę i wziął list, który wydał mu się sływały i martwy. Przez chwilę trzymał go w palcach. Na kopercie sa adresowanej do niego posnał charakter pisma Beaty. Duże kanczaste litery.

— Gdzie jest pani? Nagle wzrok jego zatrzymał się na stole. Przy jego nakryciu oparty o wysmukły kryształowy kieliszek stał list. Bładoniebieska koperta z wyrazobronymi brzoškami.

Serce skoczyło mu w karkotownie zawitowało. Jeszcze nie rozumiał, jeszcze nic nie wiedział. Wyciągnął rękę i wziął list, który wydał mu się sływały i martwy. Przez chwilę trzymał go w palcach. Na kopercie sa adresowanej do niego posnał charakter pisma Beaty. Duże kanczaste litery.

— Gdzie jest pani? Nagle wzrok jego zatrzymał się na stole. Przy jego nakryciu oparty o wysmukły kryształowy kieliszek stał list. Bładoniebieska koperta z wyrazobronymi brzoškami.

Serce skoczyło mu w karkotownie zawitowało. Jeszcze nie rozumiał, jeszcze nic nie wiedział. Wyciągnął rękę i wziął list, który wydał mu się sływały i martwy. Przez chwilę trzymał go w palcach. Na kopercie sa adresowanej do niego posnał charakter pisma Beaty. Duże kanczaste litery.

— Gdzie jest pani? Nagle wzrok jego zatrzymał się na stole. Przy jego nakryciu oparty o wysmukły kryształowy kieliszek stał list. Bładoniebieska koperta z wyrazobronymi brzoškami.

Serce skoczyło mu w karkotownie zawitowało. Jeszcze nie rozumiał, jeszcze nic nie wiedział. Wyciągnął rękę i wziął list, który wydał mu się sływały i martwy. Przez chwilę trzymał go w palcach. Na kopercie sa adresowanej do niego posnał charakter pisma Beaty. Duże kanczaste litery.

